

List do dzieci całego świata- Luciana Sandroni

Dawno, dawno temu...

Dawno, dawno temu była sobie... księżniczka? Nie. Dawno, dawno temu była sobie biblioteka. I była też dziewczynka o imieniu Luisa, która pierwszy raz w życiu przysłała do biblioteki. Dziewczynka ostrożnie stawiała krok za krokiem, ciągnąc za sobą ogromny plecak na kółkach. Rozglądała się zdumiona: wszędzie półki i jeszcze więcej półek pełnych książek. Stoły, krzesła, poduszki, kolorowe rysunki i plakaty na ścianach.

– Przyniosłam swoje zdjęcie – powiedziała nieśmiało bibliotekarzowi.

– Wspaniale, Luiso! Założę ci kartę biblioteczną, a ty w tym czasie wybierz sobie książkę. Możesz wybrać jedną, zabierzesz ją do domu, ok?

– Tylko jedną? – zapytała rozczarowana dziewczynka.

Nagle zadzwonił telefon i bibliotekarz zostawił ją z tym trudnym zadaniem, z wyborem jednej książki z morza książek na półkach. Luisa odłożyła plecak i zaczęła szukać. Szukała i szukała, aż w końcu znalazła swoją ulubioną – „Królową Śnieżkę”. To było wydanie w twardych okładkach, z pięknymi ilustracjami. Zarzuciła plecak na ramię i, kiedy już miała wyjść, nagle ktoś poklepał ją po ramieniu. Dziewczynka prawie upadła, zaskoczona, bo to był nikt inny tylko Kot w Butach! W dłoniach (a raczej w łapkach) trzymał książkę.

– Jak się masz? – zapytał grzecznie. – Luiso, czy ty czasem nie wiesz już wszystkiego, co trzeba wiedzieć, o księżniczkach z tych opowieści? Dlaczego nie sięgniesz po moją książkę, po „Kota w butach”? Jest o wiele zabawniejsza!

Luisa była tak zdumiona, że aż głos uwiązł jej w gardle, a oczy prawie wyszły z orbit.

– O co chodzi? Kot zjadł ci język? – zażartował Kot.

– Czy to naprawdę ty? Kot w Butach?!

– To naprawdę ja! Kot w Butach z krwi i kości! Nie wahaj się więc, weź mnie do domu, a dowiesz się wszystkiego o przygodach moich i markiza de Carabas.

Dziewczynka była tak zakłopotana, że tylko pokręciła głową na znak zgody. Kot w Butach w magiczny sposób wrócił do książki, a Luisa skierowała się do wyjścia. Nagle ktoś poklepał ją po ramieniu. To była Ona! „Biała jak śnieg, policzki czerwone jak róże, a włosy czarne jak heban”. Wiecie już, kto to był?

– Królowa Śnieżka?! – wydukała zszokowana Luisa.

– Luiso, zabierz mnie ze sobą. To wydanie – powiedziała, wskazując na książkę – jest wiernym tłumaczeniem baśni braci Grimm.

Gdy dziewczyna zdecydowała się wymienić książkę, pojawił się wyraźnie poirytowany Kot w Butach.

– Śnieżko, Luisa już podjęła decyzję. Wracaj do swoich sześciu krasnoludków!

– Siedmiu krasnoludków, a nie sześciu! A ona nie podjęła jeszcze żadnej decyzji! – wykrzyknęła Śnieżka, cała czerwona ze złości.

Oboje zwrócili się do dziewczynki, czekając na jej odpowiedź.

– Nie wiem, którą książkę wybrać. Chciałabym zabrać wszystkie...

Nagle stało się coś niezwykłego! Z książek zaczęły się wyłaniać postacie: Kopciuszek, Czerwony Kapturek, Śpiąca Królowna i Roszpunka. Same księżniczki i wszystkie prawdziwe.

– Luiso, zabierz mnie ze sobą do domu – prosiły. – Mnie, wybierz mnie!

– Nie jestem wymagająca, potrzebuję tylko łóżka do spania, choć na chwilę – powiedziała Śpiąca Królowna, ziewając przeciągle.

– Zaledwie na sto lat... Ładna chwilka! – zadrwił Kot.

– Mogę posprzątać twój dom, ale w nocy mam imprezę w zamku... – zaczął nieśmiało Kopciuszek.

– Ach... Książę z bajki! – krzyknęły wszystkie chórem.

– Mam w koszyku ciasto i wino. Chcecie trochę? – zaoferował Czerwony Kapturek.

Potem pojawiło się jeszcze więcej baśniowych bohaterów: Brzydkie Kaczątko, Dziewczynka z Zapawkami, dzielny Ołowiany Żołnierz z swoją Baletnicą.

– Luiso, możemy iść z tobą? Jesteśmy bohaterami Andersena – prosiło Brzydkie Kaczątko (które wcale nie było takie brzydkie).

– Czy w twoim domu jest ciepło? – zapytała cichutko Dziewczynka z Zapawkami.

– Ojej! Jeśli tam jest kominek, to lepiej tu zostać – szepnęła Ołowiany Żołnierz do Baletnicy.

Nagle wyrósł przed nimi ogromny, kudłaty wilk z ostrymi zębiskami.

– To zły wilk!!!

– Wilku, a czemu ty masz takie wielkie zęby? – zapytał Czerwony Kapturek z przyzwyczajenia.

– Obronię cię! – oznajmił mały (ale odważny) Ołowiany Żołnierz.

Wtedy wilk rozdziawił swoją ogromną paszczę i... Zjadł wszystkich?

Nie, on tylko ziewnął ze zmęczenia, a potem powiedział bardzo spokojnie:

– Uspokójcie się! Chciałem wam tylko opowiedzieć o moim pomysśle. Luisa może przecież wybrać „Królową Śnieżkę”, a my możemy wskoczyć do jej plecaka. Jest wystarczająco duży, by nas pomieścić.

Wszyscy stwierdzili, że to znakomity pomysł.

– Moglibyśmy, Luiso? – zapytała drżąca z zimna Dziewczynka z Zapalkami.

– Zgoda! – powiedziała Luisa, otwierając plecak.

Baśniowi bohaterowie ustawili się w szeregu.

– Księżniczki mają pierwszeństwo! – zażądał Kopciuszek.

W ostatniej chwili pojawili się również bohaterowie brazylijskich bajek: Saci, Caipora, bardzo rozmowna szmaciana lalka, szalony chłopiec, dziewczynka z żółtą torebką oraz inna – z obrazem swojej wspaniałej babci na ciele, a także mały i apodyktyczny król. Wszyscy się zmieścili. Plecak był cięższy niż kiedykolwiek. Baśniowi bohaterowie byli tacy ciężcy... Luisa wypożyczyła „Królową Śnieżkę”, bibliotekarz zapisał to na jej karcie. Było już późno, gdy zadowolona dziewczynka wróciła do domu.

– Już jesteś w domu, kochanie? – zawołała jej mama.

– Jesteśmy w domu!